

dr hab. Krzysztof Łukasiewicz
Zakład Teorii i Krytyki Kultury
Instytut Kulturoznawstwa
Uniwersytetu Wrocławskiego

Wrocław, 31.07.2022

Ocena rozprawy doktorskiej mgra Witolda Zakrzewskiego na temat:
Szkoła Rycerska: codzienność instytucji i losy absolwentów (285s.),
przygotowanej pod kierunkiem prof. dra hab. Andrzeja Mencwela

Rozprawa doktorska Pana mgra Witolda Zakrzewskiego stanowi nową monografię bardzo istotnej i charakterystycznej dla polskiego oświecenia instytucji wychowawczej, jaką była Szkoła Rycerska. Nową w trzech przynajmniej sensach, bowiem – po pierwsze – rewidującą wiele opinii przyjętych w literaturze przedmiotu, po drugie – opartą na nieuwzględnianych dotychczas materiałach źródłowych, a – po trzecie i najważniejsze – opierającą się na założeniach „antropologicznie rozumianej historii kultury” (s. 7). Jakkolwiek nie zostały one przywołane wprost i krytycznie skomentowane, to konstrukcja rozprawy, hierarchizacja problemów i sposób narracji świadczą, że jej Autor ma pełną świadomość tego, za czym się opowiedział i jakie są tego konsekwencje. Podjął się zadania idiograficznego i zrealizował je w sposób pogłębiony, w rezultacie czego dokonana przez Pana mgra Zakrzewskiego charakterystyka Szkoły Rycerskiej jest bogata treściowo pod względem ilościowym i – przede wszystkim – jakościowym. Przyznać trzeba, że istotną w tym rolę spełniało odwoływanie się do wybranych koncepcji teoretycznych (systematycznych), które pozwoliły odsłonić w materiałach źródłowych niedostrzegane inaczej sensory lub przyczyniały się do ich reinterpretacji. Należy podkreślić, że Pan mgr Zakrzewski nie sprzeniewierzył się zasadom rozumienia historycznego i uniknął błędu traktowania tego, co historyczne, jako egzemplifikacji tego, co teoretyczne, oraz mechanicznego stosowania na polu historiografii gdzie indziej wypracowanych metod. Zaciekawienie i otwartość, jakie ujawnił w swej rozprawie Pan mgr Zakrzewski, na to, co oferują filozofia i teoria humanistyczna, należą do dużych walorów jego postawy badawczej.

Pozwala to spodziewać się ciekawych późniejszych efektów, o ile tylko zachowana zostanie należyta rozwaga i powściągliwość. Przywołanie bowiem w rozdziale III George’a Steinera czy nawet koncepcji Michela de Certeau nie wносиło wiele, a w tym drugim przypadku uznawanie codzienności za przedmiot zainteresowania historii kultury ma sporą tradycję, a niezgodność między teoriami pedagogicznymi a rzeczywistością wychowawczą wielokrotnie diagnozowana była przez socjologię wychowania, więcej nawet – stanowi niemal jej rdzenną

problematykę. W recenzowanej rozprawie zwraca ponadto uwagę – do czego jeszcze będzie okazja, by częściowo powrócić – rzadkie odwoływanie się do historiografii wychowania i szkolnictwa doby oświecenia europejskiego i polskiego. Wydaje się to być pochodną koncentracji na fenomenie Szkoły Rycerskiej i Pan mgr Zakrzewski zdaje sobie z tego sprawę, o czym można wnioskować na podstawie końcowych postulatów szerszego wpisania wspomnianej instytucji w kontekst regionalny i zachodnioeuropejski (włączając w to kontynent północnoamerykański). W tym samym stopniu dotyczy to wymiaru przestrzennie synchronicznego, co i diachronicznego.

Długość funkcjonowania Szkoły Rycerskiej i burzliwy okres w dziejach Polski, na jaki to przypało, uzyskały w rozważaniach Pana mgra Zakrzewskiego mocny wyraz. Dokonujące się przewartościowania i zmiany w programie oraz działaniu Szkoły zostały więc zidentyfikowane i uporządkowane. Wrażliwości na historyczną dynamikę sprzyjała też przyjęta przez Pana mgra Zakrzewskiego metoda biograficzna, zwłaszcza w swym wariacie zogniskowanym na historii życia. Jak wyeksponowane zostało w samym tytule rozprawy, „losy absolwentów” zostały potraktowane jako niezmiernie istotne dane dla ujęcia tego, jak funkcjonowała i czym się stała Szkoła Rycerska. W związku z tym nasuwają się co najmniej trzy ważne kwestie metodologiczne.

Pierwsza dotyczy istnienia wystarczająco bogatych źródeł, który pozwalałby na uchwycenie trajektorii życiowej interesujących nas postaci. Materiały autobiograficzne nie należą do częstych, badania biograficzne zasadniczo można przeprowadzać bez takowych, ale muszą być one dobrze udokumentowane. Pan mgr Zakrzewski największą wagę przypisał dokumentom osobistym, w czym utwierdziła go Floriana Znanięckiego koncepcja współczynnika humanistycznego, która dodatkowo „współgrała” z zainteresowaniem codziennością Szkoły i różnymi formami aktywności jej założycieli, kadry nauczycielsko-wychowawczej i uczniów. Dziwi jednak trochę brak odniesień do prowadzonych przez specjalistów od historiografii dyskusji o walorach i ograniczeniach metody biograficznej (zob. Gwidon Zalejko, *Z metodologicznych zagadnień biografistyki historycznej*. „Przegląd Humanistyczny” 33, 1989, nr 8/9, s. 129–141; *idem, Przeciw metodzie (biograficznej). Refleksje nad historycznością biografistyki*, [w:] *O biografii i metodzie biograficznej*, red. T. Rzepa, J. Leoński, Poznań 1993, s. 15–24; Klaudia Smaza, *Pamiętnikarska relacja Wirydianny Fiszerowej jako cenne źródło historyczne*, „Studia Historicolitteraria. Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis” 2015, s. 36–44). Sprawa to o tyle istotna, że sięgnięcie do dokumentów osobistych nie oznacza automatycznie stosowania metody biograficznej. Akceptacja jej zasad to coś więcej niż jedynie uwzględnienie opinii i sądów badanych

podmiotów, chodzi o sposób doświadczania i przeżywania świata. Pod tym względem niewiele można by Panu mgr. Zakrzewskiemu zarzucić. Nadmienić przy okazji wypada, że zarazem sięgnął do historiograficznych analiz materiałów wizualnych, a także – już samodzielnie – jako źródła historyczne potraktował wybrane dzieła literackie. W tym jednak przypadku warto byłoby pełniej wykorzystać (choćby w odniesieniu do twórczości A. K. Czartoryskiego) dorobek historii literatury i jej narzędzia. Przypomniana została co prawda książka Józefa Kelery z 1952 roku *Poezja Jakuba Jasińskiego. Zarys monograficzny*, powstała w „szkole” Tadeusza Mikulskiego; wskazane zostało, jak na owej monografii odciskał się „duch” czasu jej powstania, ale przecież w samej historii literatury obraz oświecenia ulegał zmianie. Dotyczy to również idei oświecenia, trudno na przykład nie wspomnieć o tekście tak ważnego dla Doktoranta Michela Foucaulta *Czym jest Oświecenie?* (przeł. D. Leszczyński, L. Rasiński, [w:] *idem, Filozofia, historia, polityka*, Warszawa 2000, s. 276–293), który z kolei skomentował Jürgen Habermas (*Uwagi do wykładu Foucault na temat tekstu Kanta „Co to jest oświecenie”*, przeł. B. Markiewicz, „Colloquia Communia” 1986, nr 4–5, s. 73–78).

Drugi z anonsowanych powyżej problemów wiąże się z uzasadnieniem, że ta czy inna postawa, zachowanie względnie cecha jest następstwem pobierania nauk w Szkole Rycerskiej. Trudno tu o wnioski bezpośrednie i bezwyjątkowe, w grę wchodzi uprawdopodobnienie i rozumiejące w gruncie rzeczy argumentowanie na rzecz znaczeniowych związków pomiędzy różnymi zjawiskami i danymi.

Trzecia zatem kwestia dotyczy określenia owej sfery pośredniczącej, która je zespala i zarazem pozwala na „przechodzenie” między poszczególnymi elementami. Pan mgr Zakrzewski nie podjął w tej materii jasnej decyzji a to pisząc o mentalności, a to o postawie, etosie lub światopoglądzie. Mimo pewnych zbieżności każda z tych kategorii wnosi ze sobą odrębny ładunek ideowy i koncepcyjny. Sądzę, że największe nadzieje wiązać należy z trzecią z wyżej wymienionych, zwłaszcza gdyby ujmować ją i robić z niej użytek tak, jak dokonał tego Profesor Andrzej Mencwel w swej książce z 1990 roku (*Etos lewicy*, Warszawa 1990). Przekonywałbym do tego mając na względzie również to, iż *ethos* to jeden z dawnych synonimów terminu „kultura” w jej przedmiotowym pojmowaniu, a – choć sam Doktorant tego tak nie określał – założenie, organizacja i zdania, jakie pełnić miała Szkoła Rycerska i jej absolwenci, wiązały się z walką o nowy kształt ojczystej kultury. Dał temu wyraz Stanisław Pietraszko, twórca polskich studiów kulturoznawczych, kiedy w haśle słownikowym poświęconym Adamowi K. Czartoryskiemu podkreślił, że tegoż *Myśli o pismach polskich* to „próba syntezy kultury polskiej”, która zawiera w sobie „interesujące całościowe ujęcie problematyki kultury” (S. Pietraszko, *Czartoryski Adam K.*, [w:] *Filozofia w Polsce. Słownik*

pisarzy, red. B. Baczeko, A. Przymusiak, Wrocław 1971, s. 66). Z wielokrotnie potwierdzaną już tezę, że oświecenia przyniosło „nowe ujęcie dziejów” (W. Dilthey, *Wiek osiemnasty i świat historyczny*, przeł. E. Paczkowska-Łagowska, [w:] *Rozum, człowiek, historia*, red. J. Szczepański, Kraków 2018, s. 9), że dokonało się wtedy „zdobycie świata historycznego” (E. Cassirer, *Filozofia oświecenia*, przeł. T. Zatorski, Warszawa 2010, s. 180–213), łączyło się także odkrycie problematyki kultury oraz początki kariery tego terminu i pojęcia. Całkiem zatem słusznie redaktorzy serii wydawniczej „Filozofia kultury” jeden z pierwszych jej tomów poświęcili oświeceniowi (zob. *Oświecenie*, red. B. Szymańska, P. Mróz, Anna Kuchta, Kraków 2017). Godne uwzględnienia jest też stosunkowo nowe dzieło zbiorowe *Znaczenie filozofii Oświecenia. Człowiek wśród ludzi*, red. B. Grabowska, A. Grzeliński, J. Żelazna, Toruń 2016, tu szczególnie Andrzej Grzeliński, *John Locke i The Royal Society of London*, s. 255–277). Nie tyle chodzi tu o wytykanie bibliograficznych braków, co namowę do szerszego odniesienia się do charakterystyki dylematów i dynamiki oświecenia, którą przynoszą prace z dziedziny historii idei. Mimo wszystko wśród przywoływanych w ocenianej rozprawie opracowań przeważają te „faktograficzne”, ale skoro tyle uwagi – całkiem słusznie – poświęcone zostało pedagogicznemu poglądom J. Locke’a czy oddziaływaniu tradycji pietystycznej, to wywód zyskałby na subtelności i głębi, gdyby bardziej zróżnicowanymi barwami odmalować zaznaczające się w obu przypadkach odcienie. W sposobie traktowaniu obu tych tematycznych sfer Pan mgr Zakrzewski podąża śladem Richarda Butterwicka, co unaocznia, jak wiele potrafi wnieść „cudzoziemskie” spojrzenie na „swojskie” dzieje. Chociaż już dawno Paul Hazard podkreślał, iż Locke „zachował świadomość purytańską, uznawał *Ewangelię* za kodeks swojej wiary i martwił się, ilekroć zaliczano go w poczet bezbożników” (P. Hazard, *Myśl europejska w XVIII wieku. Od Monteskiusza do Lessinga*, przeł. H. Świtła, Warszawa 1972, s. 118), to Doktorant nie tylko skorygował dotychczas utrzymujący się w literaturze naukowej pogląd o wyraźnie świeckim ukierunkowaniu Szkoły Rycerskiej, ale trafnie zobrazował, jak określone, w tym wypadku pietystyczne, treści religijne modelowały inne sfery ludzkiej aktywności historycznej. Wykazał tym samym zrozumienie roli wartości religijnych, które okazuje się współbieżne z tym, jakie zaprezentowali autorzy dwunastotomowego opracowania, będącego efektem obszernego grantu badawczego, *Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą. Hermeneutyka wartości*, red. Alina Nowicka-Jeżowa, Warszawa 2015–2017, szczególnie interesujące były tu zwłaszcza tomy 3 i 12).

Nasuwa się także pytanie, czy jedynie w kręgu Szkoły Rycerskiej fascynowano się i kierowano pedagogiką autora *Rozważań dotyczących rozumu ludzkiego*? Jaką zawierała ona w

sobie szczególną, niebanalną wykładnię utylitaryzmu (zob. Karolina Wrońska, *Pedagogika klasycznego liberalizmu w dwugłosie. John Locke i John Stuart Mill*, Kraków 2012)?

Ta sfera zagadnień nie weszła w zakres zainteresowań Pana mgra Zakrzewskiego z racji zogniskowania się na kwestiach ustrojowych i politycznych. W tej ostatniej mierze Szkoła Rycerska okazała się w Jego opisie terenem ścierania się opcji króla Stanisława Augusta i obozu Czartoryskich, których łączyła niezgoda na to, jak jest, ale pomysły na tego zmianę i ostateczny cel już się różniły. Duży plus należy się Doktorantowi za jasne uzmysłowienie tego genezy i konsekwencji oraz za wrażliwość na lokalne uwarunkowania sporu między oświeceniowym oświeconym absolutyzmem a formami oświeceniowego republikanizmu. Pokazane zostało przy tym, jak skorelowane jest to ze sprzecznością między tym, co całkiem współcześnie nazwane zostało merytokratyzmem a mniej lub bardziej jawnymi formami klientelizmu i opieraniu się na więzach krwi. W pewnym więc stopniu podtrzymana została i odniesiona do polskich warunków teza Pierre'a Chaunu, iż w XVIII wieku państwo znajdowało się „u szczytu piramidy społecznej” (P. Chaunu, *Cywilizacja wieku oświecenia*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1993, s. 133–170). Idiograficzny i ściśle tematycznie ukierunkowany charakter recenzowanej tu rozprawy sprawiał, że niewiele w niej perspektywy powszechnodziejowej i tego typu opracowań (na przykład tak cennej syntezy Emanuela Rostworowskiego). Doktorant uzasadniał to jednak – powtórzmy – postulatem skupienia się na tym, co lokalne (regionalne).

Znamiennie dla Pana mgra Zakrzewskiego najbardziej inspirująca w ukazaniu zamierzeń twórców Szkoły Rycerskiej okazała się Foucaulta koncepcja „państwa policyjnego”, a nie ujęcia XVIII wieku, które akcentowały wkraczanie w tym czasie na „drogi do nowoczesności”. To – rzecz jasna – nawiązanie do tytułu znanego dzieła Gertrude Himmelfarb (*Drogi do nowoczesności*, przeł. K. Wudarska, Warszawa 2018), które z uwagi na swój porównawczy potencjał godne byłoby uwzględnienia, zwłaszcza że trzy – brytyjska, francuska i amerykańska – oświeceniowe tradycje, analizowane przez tę badaczkę, oddziaływały na funkcjonowanie Szkoły i losy jej absolwentów. Wyrażając się nieco przesadnie, w paru momentach zainteresowania Doktoranta zdają się ciążyć ku *governmentality studies* jako jednemu z rodzajów studiów kulturowych, podobnie – acz na pewno mniej świadomie – ku *surveillance studies*.

Mam tu na myśli bardzo mocno eksponowane przez Pana mgra Zakrzewskiego w charakterystyce Szkoły jako instytucji elementy kontroli. Jest to konsekwencja odwoływania się przez Niego do Goffmanowskiego ujęcia instytucji totalnych, ale jakkolwiek nie brakuje współczesnych opisów szkoły jako takowej (zob. J. Helios, W. Jedlecka, T. Kalisz, *Zakład karny i szkoła jak przykłady instytucji totalnych*, Wrocław 2020), to czasami tego rodzaju opisy

rażą jednowymiarowością. Wystrzegać się przy tym trzeba ahistoryzmu, a gdyby sięgnąć choćby do *Krytyki władzy sądzienia*, to przeczytać tam można, że „kultura zręczności” wymaga – jako swego momentu negatywnego – „kultury karność”. W innych swych dziełach Immanuel Kant stosował w tym znaczeniu określenie „dyscyplina”, *Disziplinierung*. Niechęć Czartoryskiego do królewieckiego filozofa nie umknęła uwadze Pana mgra Zakrzewskiego, lecz brała się ona z innych powodów niż niezgoda na pedagogiczne poglądy autora *Krytyk*. Podobnie, choć zarazem odwrotnie, ciepłe słowa adresowane pod adresem Jana Jakuba Rousseau opierały się na częściowej lekturze jego dzieł.

Ponadto poddaję również pod rozważenie, czy – co byłoby zgodnie z autorskimi wstępnymi deklaracjami – nie byłoby ciekawiej odwołać się do Bronisława Malinowskiego koncepcji instytucji. Nawet jeśli wykorzystywana byłaby ona jedynie heurystycznie czy instrumentalnie, to zawierający się w niej wokabularz („karta”, personel, normy, substrat materialny, działalność) sprawdziłby się opisie Szkoły jako „jednostki ludzkiej organizacji”. Dużym walorem analizy instytucjonalnej, jaką opracował i stosował w swych monografiach Malinowski, było to, że lokalizowała ona i wyjaśniała, skąd się biorą i jaką mają rację funkcjonalną rozbieżności między „kartą” a działalnością. W takiej perspektywie sprzeczności, konflikty, niezgodności, które zwracały uwagę Doktoranta, czasem tracą na ostrości.

Jednym z mechanizmów kontrolnych, którym poświęcił on sporo miejsca, było zawstydzanie. Naturalnie nie było potrzeby wchodzenia w obszernie naukowe i filozoficzne dyskusje tego dotyczące, lecz nieomal automatycznie przypomina się sformułowanie Norberta Eliasa: „Nie mniej znamienne dla procesu cywilizacji niż racjonalizacja zachowań jest na przykład owo swoiste modelowanie funkcjonowania popędów, które zwykło określać się jako «wstyd» i «uczucie zażenowania»” (N. Elias, *O procesie cywilizacji*, przeł. T. Zabłudowski, K. Markiewicz, Warszawa 2011, s. 550). Pochodzi ono z jego słynnego dzieła, w którym – pośród wielu zagadnień – dokonana została analiza „przemiany wojowników w dworzan” (*ibidem*, s. 521–533), a zatem to problematyka bliska badaniom Doktoranta. Wymowna była sama nazwa instytucji, której historiograficznego opisu się podjął; określenie „rycerz” odwoływało się od minionej już epoki, od rycerza ważniejsza stawała się teraz rycerskość. Jak Pan mgr Zakrzewski wskazywał, absolwenci Szkoły nie byli jedynie edukowani na żołnierzy, lecz byli też wyposażeni w kompetencje, które umożliwiały objęcie rozmaitych urzędniczych posad. Pamiętać jednak należy, że nie był to jeszcze czas jasnych podziałów w sferze zawodowej, a i te ostatnie wyraźnie spletały się z całokształtem danej formy czy stylu życia. Nic więc dziwnego, że w Szkole przywiązywano duże znaczenie do „galanterii”. Pan mgr Zakrzewski sięgnął do dzieła Benedetty Craveri *Złoty wiek konwersacji* (przeł. J. Ugniewska, K. Żaboklicki,

Warszawa 2009), ale pominął opublikowaną prawie półwieku temu książkę Marii Ossowskiej *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 2000, wyd. III), która przedstawia między innymi to, jak rycerz stawał się dworzaninem, a potem gentelmanem (*ibidem*, s. 95–143). To najbardziej zaskakujący brak w bibliografii recenzowanej tutaj pracy również dlatego, że inne dzieło tej badaczki (*Myśl moralna oświecenia angielskiego*, Warszawa 1966) zostało odnotowane. Jedynie można się domyślać, że wzięło się to z przyznania największej wagi problematyce etycznej i ujmowaniu jej w ścisłym związku z przemianami polityczno-ustrojowymi. Trudno jednak zapomnieć, że osiemnastowieczne nauki moralne zajmowały się tym, co z czasem stanie się domeną naukowej humanistyki. Troska kierujących Szkołą o „polor” wychowanków miała sens głębszy niż opanowanie znajomości dobrych manier, w grę wchodził nowy model kultury i bycia w niej. Z tego względu jaśniejsze staje się, dlaczego powyżej przytoczone zostały poglądy Eliasa. Można nawet oceniać, że Pan mgr Zakrzewski okazał się bardziej wyczulony na problematykę społeczną i polityczną niż kulturalną. Zapewne dlatego bliska stała mu się socjologizująca koncepcja szkoły i wychowania, jaką reprezentuje Pierre Bourdieu. Jest to uzasadnione i zrozumiałe z uwagi moment dziejów ojczyстых, którego dotyczy recenzowana rozprawa, moment, nazwany kiedyś przez Jerzego Jedlickiego „najbardziej dramatycznym zwrotem w dziejach nowożytnej kultury polskiej” (J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują*, Warszawa 1988, s. 22). Przy czym ten historyk, znany Doktorantowi z innych swych prac, dodawał do tego takie oto wyjaśnienie: „W myśli polskiej problem opcji cywilizacyjnej pojawił się w połowie XVIII wieku, by wkrótce stać się – obok kwestii reformy ustroju państwowego – naczelnym tematem kultury polskiego Oświecenia” (s. 11). W olbrzymiej mierze „państwo policyjne” tak, jak je ujmował Foucault, podejmowało się misji cywilizacyjnej, co swoją drogą poświadczają socjogenetyczne badania po raz już trzeci przywołanego tutaj Eliasa nad kategorią cywilizacji. Ogłada, polor, *la politesse* odnosiły się pierwotnie do cech jednostki ludzkiej, ale wraz z dopełnianiem się oświeceniowych idei coraz wyraźniej nabierały sensu przedmiotowego. Skądinąd zauważona przez Doktoranta u Locke’a w odniesieniu do wychowania „wegetatywna frazeologia” (s. 39) ma korzenie antyczne, a z pewnością wspomnianemu wyżej myślicielowi dobrze znana była twórczość jego wielkiego poprzednika Francisa Bacona, który używał nie tylko wyrażenia *cultura animi*, ale i *georgica animi* (w angielskich wersjach jego prac – odpowiednio – *Culture of the Mind* i *Georgics of the Mind*). Wydaje się, że dla pogłębienia rozważanych przez Pana mgra Zakrzewskiego kwestii przydałaby się parę uwag o oświeceniowej idei i roli kształcenia oraz wychowania. Odpowiadając w 1784 roku na łamach wrześniowego numeru „Berlinische Monatsschrift” na pytanie, „co znaczy oświecać”, Moses Mendelssohn dowodził, że na wykształcenie

(*Ausbildung*) składa się oświecenie (*Aufklärung*) i kultura (*Cultur*), przy czym to pierwsze odnosi się do człowieka jako takiego i ma charakter teoretyczny, drugie – do człowieka jako obywatela i nacechowane jest praktycznie. To tylko jeden z bardziej wymownych przykładów tego, w jaki sposób problem kształcenia i wychowania łączył się z podstawowymi tendencjami i właściwościami epoki. Co prawda powstały na potrzeby badań mieszczańskiego wieku następnego, ale wzorcowy sposób badania tego typu kwestii reprezentują rozważania Reinharta Kosellecka (*O antropologicznej i semantycznej strukturze kształcenia*, przeł. W. Kunicki, [w:] *idem, Dzieje pojęć, Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*, Warszawa 2009, s.111–170). Należy to wszakże potraktować jedynie jako zachętę do ewentualnych badań dalszych.

Struktura rozprawy Pana mgra Zakrzewskiego jest przejrzysta, logiczna i pomocna czytelnikowi w podążaniu za autorską myślą. Wywód jest klarowny, uargumentowany i oparty na bogatym i zróżnicowanym materiale źródłowym. Tego ostatniego cytowań jest całkiem sporo, ale zawsze jest to uzasadnione i skomentowane. Nie wzbudza też większych zastrzeżeń znajomość literatury przedmiotu, a wymieniane powyżej różne książki czy artykuły traktować należy jako podpowiedzi względnie inspiracje do dalszej melioracji tekstu. Część też z nich stanowi zapowiedź dyskusji, do której recenzowana praca prowokuje.

Pod względem stylistycznym i językowym jest ona poprawna, aczkolwiek gdyby miała być publikowana – poza interpunkcyjnymi drobiazgami, pisownią nie z imiesłowami – wymaga paru poprawek. Wyeliminować należałoby ogólniki (typu: „Aktorzy wydarzeń historycznych nie zawsze wiedzą, co i dlaczego czynią”, s. 9, „Lawirowanie na styku wielu idei rzadko jednak pozwala na zachowanie pełnej konsekwencji”, s. 86); unikać modernizowania (na przykład „intelektualista”, s. 11, „kapitał duchowy”, s. 25, „interdyscyplinarne”, s. 39; „marker wpływu”, s. 42); rzadziej stosować słowa „parantele”, „sztafaż” i „suflować”; eliminować takie sformułowania, jak „prochłopskie”, s. 60, „introspekcyjna rewolucja”, s. 102, „preheglizm”, s. 227, „protointeligencja”, s. 229); przemyśleć takie zestawienia słowne, jak „wyuzdana wdzięczność”, s. 68; „bezszelestne spojrzenie”, s. 145, „salonowe rozkosze”, s. 164; „monstrualna procedura”, s. 157); być konsekwentnym w pisowni Oświecenie względnie oświecenie. Parę zdań zdecydowanie warto byłoby uprościć (choćby to: „Dużą rolę w zdobyciu umiejętności odmierzenia stosownych dawek ingrediencji charakteru ma wiedza i wykształcenie intelektualne”, s. 39 czy fragment „[...] wspólnota rolników-wojowników, stratyfikująca się wyłącznie wedle niewzruszonej zasady merytokratycznej”, s. 58, „[...] istotę propagowanej przez szkolne dokumenty nowej hierarchii mogli odczuć kadeci czysto fizjologicznie, na własnej skórze, w zbiorowych sypialniach”, s. 140, „Arystokratycznemu

wojżowowi towarzyszyła klasztorna niemalże dyscyplina”, s. 258) i – odwrotnie – powstrzymać się przed kolokwializmami („Czartoryski z premedytacją rozbiera rządzące codziennością zasady na części pierwsze”, s.103, „Niektórzy autorzy, starając się oddać jej naturę, ocierają się o metafizykę”, s. 114, „Gefrejtrzy stanowili coś na kształt bytu pośredniego”, s. 160, „Czy podczas zajęć rozbrzmiewała melodia znana nam z utworów Dubios de Jancingy?”, s. 178, „Stanisław był do bólu praktyczny...”, s. 248, „Kadeci ze względu na swoje doskonale taneczne przygotowanie byli nieodłącznym elementem skromnych balików i wielkich bali”, s. 269). Powtórzeń w pracy nie jest zbyt wiele, opisy bibliograficzne poprawne, płynność wypowiedzi i dbałość o jej stylistyczny walor znaczne, choć w paru – wskazanych przykładowo powyżej – miejscach przydałoby się więcej kontroli. Podobnie przemyśleć warto byłoby odwołania do współczesnych autorów, mam choćby wątpliwość, czy uwaga o autorze *Nowoczesności bez granic* jest zasadna, a przede wszystkim, czy w jakikolwiek wzmacnia argumentację i tok wyводу. A w konsekwencji, czy końcowy wniosek: „Udowodniono, że Szkoła była w istocie instytucją hybrydową – owocem kompromisu między szerzącymi się oświeceniowymi trendami a republikańską tradycją Rzeczypospolitej” (s. 271), nie jest obarczony pewnym terminologicznym nadużyciem?

Konkludując, rozprawa Pana mgr Zakrzewskiego została problemowo przemyślana, oparta na bogatym materiale źródłowym, poprawnie napisana. Doktorant wykazał się dużymi kompetencjami w konstruowaniu przedmiotu swego badania, formułowaniu pytań i w sposobie odpowiedzi na nie, a także w przedstawianiu swoich wniosków. Całkiem obszerne internetowe hasło https://pl.wikipedia.org/wiki/Szko%C5%82a_Rycerska winno doczekać się zatem pewnych uzupełnień.

Stwierdzam, że przedstawiona do oceny dysertacja Pana mgra Witolda Zakrzewskiego w pełni odpowiada aktualnie obowiązującym przepisom. Jej przedmiotem jest oryginalne ujęcie powstania, struktury i funkcjonowania Szkoły Rycerskiej, rozprawa Pana mgra Zakrzewskiego może zatem stanowić podstawę do nadania stopnia doktora nauk humanistycznych. Wnoszę o jej przyjęcie i dopuszczenie Autora do publicznej dyskusji nad jego tezami.

